PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV. Warszawa, sobota 27 lipca 1929 r. Nr. 170.

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A NIEMCY.

Börsen Zeitung i Kreutz Zeitung 26.VII. występują z namiętnym atakiem przeciwko rządowi polskiemu, zarzucając mu nielojalność w stosunku do czynników niemieckich, którą rząd polski popełnić miał rzekomo, udzielając prasie polskiej jednostronnych informacyj w sprawie ostatniej wymiany not, dotyczących rokowań handlowych. Między czynnikami niemieckiemi a przedstawicielem dyplomatycznym Polski — twierdzą dzienniki — umówione miało być, z inicjatywy tego ostatniego, ogłoszenie wspólnego komunikatu urzędowego w sprawie odroczenia terminu rokowań na cztery tygodnie. Przedstawiciel dyplomatyczny Polski miał przytem dać do zrozumienia, iż będzie w stanie udzielić ostatecznej swej zgody na ogłoszenie komunikatu. Oświadczenia tego jednak nie złożył, natomiast rząd polski, bez uprzedniego powiadomienia strony niemieckiej, udzielić miał — jak utrzymują wspomniane dzienniki — prasie polskiej jednostronnych informacyj, odpowiadających stanowisku polskiemu. W tem rzekomem pociągnięciu rządu polskiego czynniki berlińskie dopatrują się nielojalności, graniczących wprost ze złośliwością.

„Rząd polski — pisze „Börsen Ztg." — wie dobrze, że Niemcy przez cały czas długotrwałych rokowań okazywały zawsze dobrą wolę i że we wszystkich etapach rokowań zachowywały się lojalnie".

„Börsen Ztg." usiłuje w związku z tem imputować rządowi polskiemu tajemnicze zamiary wprowadzenia do rokowań handlowych innych kwestyj politycznych oraz wznowenia likwidacji mienia niemieckiego. O ile groźby, wypowiadane przez prasę polską, miałyby się sprawdzić, — oświadcza dziennik— będzie to dowodem, że oburzenie Polski z powodu przesunięcia terminu rokowań było tylko sztuczne, i że kryją się poza niemi inne represje polityczne.

Berliner Börsen-Courier 25.VII. w depeszy z Warszawy twierdzi, iż oświadczenia prasy polskiej, jakoby Niemcy utrudniały rokowania handlowe z Polską — są zupełnie niesłuszne, rząd niemiecki bowiem — jak to już wielokrotnie oświadczył — pragnie jak najszybszego pomyślnego zakończenia rokowań.

Obecnie zaproponowana przerwa ma — zdaniem dziennika — charakter wyłącznie techniczny, w związku bowiem ze zmianą taryfy celnej, zachodzi konieczność przygotowania nowych materjałów, co da się uskutecznić przed 15 sierpnia. W zakończeniu, dziennik podnosi, że stanowisko prasy polskiej utrudnia i tak skomplikowane rokowania.

Vossische Ztg. 25.VII. w depeszy z Warszawy, zatytułowanej: „Polska policja kupuje przemycone niemieckie maszyny do pisania" — cytuje głos jednego z dzienników warszawskich, który twierdzi, iż zakupione przez śląską policję maszyny do pisania były przemycone. „Vossische Ztg." od siebie dodaje, iż polsko-niemiecka wojna celna doprowadziła do takich stosunków, że nawet policja musi nabywać przemycany towar; wypadek ten — zdaniem dziennika — dowodnie wykazuje konieczność zakończenia wojny celnej.

Der Tag 26.VII. w związku z przerwą w rokowaniach polsko-niemieckich pisze, iż niewyjaśnione kwestje reparacyjne oraz okres urlopowy zmusiły rząd niemiecki do przesunięcia terminu rokowań.

Der Tag 26.VII. twierdzi, iż pruska ustawa o szkołach mniejszościowych specjalnie uprzywilejowała Polaków. W d. c. dziennik pisze: „stan ten jest nie do zniesienia; zamyka się z powodu braku funduszów szkoły niemieckie, a w tych samych gmachach zakłada

się szkoły polskie, pozbawiając w ten sposób chleba tysięcy nauczycieli Niemców".

The Manchester Guardian 24.VII. w koresp. z Berlina, podając w streszczeniu przebieg procesu Ulitza, pisze, że proces ten wywołał duże zainteresowanie w Niemczech.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Aidas 23.VII. w art. wst., nawiązując do przesłania przez Woldemarasa noty do Ligi Narodów, podkreśla, że „nota rządu litewskiego znów poruszy na terenie międzynarodowym sprawę polsko-litewską". Chociaż ostatnio sprawa polsko-litewska jakgdyby obumarła. Polacy prowadzili i cały czas prowadzą swą przeciwpolską działalność. Taktykę masowej inwazji — Polacy zamienili na taktykę teroru politycznego, będąc widocznie przekonani, że należy przedtem przygotować grunt do inwazji, demoralizując Litwę od wewnątrz. Spodziewali się z łatwością tego dokonać, mając na swych usługach pleczkajtisowców i ich przyjaciół na Litwie. Po zdemoralizowaniu Litwy od wewnątrz, nie trudnoby było zadać jej ostatni cios, w drodze zewnętrznego napadu. Polacy — wg. dziennika — nie łatwo wyrzekną się swego planu, który jest ich ostatnią stawką.

Dziennik zaznacza dalej, że notę litewską studjują: przewodniczący Rady, p. Adatci i referent sprawy litewsko-polskiej, Quinones de Leon, którzy „postanowili zażądać od Polski wyjaśnień".

„Treść odpowiedzi Polski — pisze dziennik — można zgóry przewidzieć. Jak zwykle będzie ona próbowała wszystkiemu zaprzeczyć, jednak na ten raz trudno będzie się wykręcić zaprzeczeniem. Rząd litewski posiada wiele faktów, dowodzących, że organizowany teror pochodzi z rdzennego terytorjum Polski. Fakty zbyt dobrze wszystkim są znane i mogą być sprawdzone... Naturalnie Liga Narodów nic nie zrobi Polsce, gdyż i nie może nic jej zrobić. Wszelako z Polski zostanie zdarta maska i będzie ona musiała szukać nowych metod, które znowu nie tak łatwo znajdzie, gdyż próbowała już różnych sposobów".

Tymczasem Polska rewanżuje się chociaż oszczerstwami pod adresem Litwy. Prasa polska puściła pogłoskę, że Polacy kowieńscy chcieli odprawić nabożeństwo żałobne za ś p. Idzikowskiego, do kościoła jednak przyszła policja i wszystkich rozpędziła. Trudno o głupszą i kłamliwszą wiadomość. Niema żadnej ustawy na Litwie, któraby określała, za kogo można się modlić, a za kogo nie. To też mogą Polacy modlić się, ile chcą. W każdym razie wiadomości te powtórzyły niektóre pisma niemieckie i naturalnie francuskie. Dla szkalowania Litwy Polacy mają nawet specjalne biuro prasowe t. zw. „Wilbi" (Wileńskie Biuro Informacyjne). Tu widocznie przy pomocy pleczkajtisowców kuje się oszczerstwa przeciwko Litwie i rozpowszechnia się w prasie polskiej i zagranicznej. Innem obfitem źródłem oszczerstw jest słynna „Ajencja Wschodnia", pomaga jej urzędowy „Pat". Świat jednak poczyna poznawać wartość oszczerstw polskich i sprawiają one coraz mniejsze wrażenie.

Litwa — zaznacza w końcu dziennik — walczy nie przy pomocy oszczerstw, lecz demaskując ciemną działalność Polski w ten sposób, aby mogły ją sprawdzić kompetentne instytucje międzynarodowe. „Mamy nadzieję, że Liga Narodów zbada i sprawdzi ciemną działalność Polski. Oprócz tego, jeżeli Liga Narodów chce utrzymać swój autorytet, powinna się wziąć jakichkolwiekbądź środków, aby nie pozwolić Polsce na zupełnie jawne organizowanie terorystów i wysyłanie ich do Litwy".

POLSKA A PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

Neue Zürcher Ztg. 24.VII. zamieszcza koresp. z Warszawy, poświęconą ustosunkowaniu się Polski do państw bałtyckich.

Na wstępie dziennik zaznacza, iż na stosunkach tych silnie zaciążył konflikt polsko-litewski, w stosunku do którego państwa bałtyckie zachować musiały zupełną neutralność; nie bez wpływu pozostała również różnica w stosunkach między Niemcami i Polską, a Niemcami i państwami bałtyckiemi. Dobre stosunki między Niemcami a państwami bałtyckiemi, dziennik tłomaczy tem, iż państwa te nie mają z Niemcami wspólnej granicy, jak również uregulowaniem kwestyj mniejszościowych i gospodarczych, w przeciwstawieniu do Polski, z którą Niemcy kwestyj tych nie uregulowali, a granice uważają tylko za prowizoryczne.

Dziennik przypomina, iż w r. 1926 łotewski socjaldemokratyczny gabinet zajął w stosunku do Polski stosunek nieprzychylny, a tendencje te zwalczył dopiero polski poseł Ładoś, po nim zaś Łukasiewicz, którego rozsądna polityka doprowadziła do solidarnego wystąpienia państw bałtyckich z Polską w związku z protokułem Litwinowa. Częste zmiany na polskich placówkach dyplomatycznych w państwach bałtyckich uważa dziennik za przypadkowe. „Neue Zürcher Ztg." twierdzi, iż obecni polscy posłowie w państwach bałtyckich: Libicki i Arciszewski winni tylko umiejętnie zachować zdobycze swych poprzedników.

SYTUACJA W POLSCE.

Kanader Adler z czerwca (dziennik żydowski w Montreal) zamieszcza wrażenia swego koresp. (Kahana) z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Stwierdza on na wstępie, że w odróżnieniu od zwykłych targów nie posiada P .W. K. celów czysto gospodarczych. Ma ona raczej na celu dać zwiedzającym całkowity obraz kształtowania kulturalnego gospodarczego życia w Polsce obecnej. Jednak Wystawa nie ogranicza się tylko do demonstrowania czynu twórczego, lecz dąży do podniesienia aspiracyj ludności i jej poziomu życiowego, a co zatem idzie — wzmocnienia konsumpcji, rozszerzenia produkcji, jej potanienia i udostępnienia. Dalej P. W. K. ma na celu zadokumentowanie przed światem roli Polski, jako pierwszorzędnego czynnika pracy, pokoju i równowagi, zainteresowania Europy środkowej dla twórczości Polski w dziedzinie przemysłu i handlu, aby w rezultacie zdobyć nowe rynki zbytu i wzmocnić eksport polski. Jak z tego wynika, może P. W. K. stać się doniosłem wydarzeniem w życiu Państwa Polskiego, Nie jest ona bynajmniej dziełem jednego miasta, ani jednej dzielnicy. Złożyła się na nią cała Polska i wszyscy jej mieszkańcy. Jednak przy rea-

lizacji tego gigantycznego dzieła nie przeszła bez śladu cicha walka między wsią a miastem. Ludność chłopska i agrarjusze są w Polsce faworyzowani nietylko pod względem obciążenia podatkowego, ale też przy każdej sposobności Polska chlubi się nimi, jako najlepszą i najważniejszą częścią swej ludności. To samo ma miejsce i na P. W. K. Prawie połowę Wystawy zajmuje rolnictwo i gałęzie z niem związane. „Gdy dziennikarze, zwiedzający Wystawę, dla których rolnictwo jest światem obcym, prosili — pisze koresp. — o skrócenie czasu ,poświęconego na zwiedzanie pawilonu rolnictwa, dyrektorzy byli ogromnie zdziwieni, twierdząc, że przecież w tych pawilonach zawarta jest Polska, będąca krajem rolniczym". Nie docenia się — wg. koresp. — w sferach decydujących wartości i znaczenia przemysłu, a tembardziej handlu. Nadając ton Wystawie, kierownicze osobistości agrarnego Poznania ujęły tylko w formę bardziej wyraźną płynne i niezbyt jasne cechy polityki rządowej. Dziennikarze żydowscy z Warszawy, niezadowoleni z takiego charakteru Wystawy, nie szczędzili zarzutów żydowskim członkom rady P. W. K. Z całą pewnością stwierdzić można jednak, że ci dwaj przedstawiciele żydowscy, prezes Truskier i pos. Wiślicki, nic nie zawinili, bo nic nie mogli na to poradzić. Z przyczyn od nich niezależnych jest udział żydów w Wystawie minimalny, blady i nikły. I jeśli P. W. K. ma być odbiciem tego, co Polska czyni i tworzy, to wynikałoby z tego ,że udział żydów w tem wszystkiem jest niezmiernie mały. I kto wie, czy Wystawa Poznańska nie jest w tym względzie rzetelnem zwierciadłem kształtujących się obecnie stosunków w Polsce. Życie żydowskie w Polsce jest obecnie pozbawione połysku, przygarbione i nienormalne, i taki jego obraz daje największa rewja nowoczesnej Polski — Powszechna Wystawa Krajowa. W przeciwieństwie do ciężkiego przemysłu górnośląskiego przedstawia się bardzo ubogo przemysł łódzki na P. W. K. Ogranicza się on do jednego pawilonu, wcale nie tak wspaniałego, jakby się tego spodziewać należało. I w tem widzieć należy znak czasu i obraz sytuacji w cierpiącym na skutek kryzysu i po macoszemu traktowanym przez rząd łódzkim ośrodku włókienniczym. „Pomimo to stanowi Wystawa Poznańska wspaniałą panoramę dla każdego zwiedzającego, rozszerza horyzont, pobudza do myślenia, dając pojęcie, jak wielką, bogatą i potężną jest Polska i jak wspaniała przyszłość mogłaby oczekiwać kraj, gdyby życie jego nie było tu i owdzie spętane".

Der Ferband z czerwca (organ federacji żydów polskich w Ameryce) zamieszcza artykuł podobnej treści, w którym zwraca uwagę na uprzywilejowanie rolnictwa, a pokrzywdzenie przemysłu i handlu w Polsce i pisze, że nie jest rzeczą możliwą, by miljonowe masy żydowskie, które przez wieki zajmowały się handlem, nagle w ciągu lat 10, czy 15 zmieniły swój system życiowy. To też żydzi polscy prowadzić muszą heroiczną walkę o swą egzystencję. Pismo nawołuje żydów amerykańskich do niesienia żydom polskim pomocy w tej walce.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

PO RATYFIKACJI UKŁADU MELLON — BERENGER.

The Daily Herald 23.VII. stwierdza w art. wst., że w akcie ratyfikacyjnym umowy Mellon—Bérenger niema żadnych zastrzeżeń i warunków i dlatego też rezolucja parlamentu francuskiego, warunkującą spłatę długu, nie może posiadać żadnej siły.

The Chicago Daily Tribune 23.VII. w koresp. z Waszyngtonu pisze, że wobec panującej tu opinji, że rząd francuski uzyska ratyfikację umowy Mellon — Bérenger, rząd waszyngtoński czyni starania w kierunku przeprowadzenia ratyfikacji tej umowy w Kongresie. Ratifikacja ta ma nastąpić na sierpniowej sesji Kongresu.

PRZED KONFERENCJĄ MIĘDZYNARODOWĄ. NIEMCY A FRANCJA.

Journal des Débats 25.VII. Bernus pisze, w związku z przyszłą Konferencją Międzynarodową, iż objawy niecierpliwości ze strony Niemiec pochodzą stąd, iż chciałyby one, korzystając z tej okazji, załatwić kilka kwestji, a m. in. sprawę ewakuacji Nadrenji. Doświadczenie wykazuje, iż łatwiej jest przeforsować niektóre sprawy w ogólnej gorączce i pośpiechu, towarzyszącym liczniejszym konferencjom. Francja nie powinna bynajmniej ulegać wpływom Niemiec, a pertraktacje winny być prowadzone etapami, o ile wynik ich ma być poważny. Nie należy brać serjo potrzeby wprowadzenia w życie planu Young'a przed 1 września. Niemcy nic nie stracą, gdy nastąpi to w terminie późniejszym. Francja nie ma zamiaru sztucznie odsuwać terminu konferencji; nie może jednak dopuścić do tego, aby ona odbyła się na prędce. Francja winna przestrzegać, aby poszczególne punkty uchwały wrześniowej były załatwione jednocześnie i w atmosferze wzajemnego zaufania.

The Daily Herald 23.VII. Koresp. dypl. pisze, że nic jeszcze nie pewne odnośnie konferencji reparacyjnej — nawet jej data. Wobec takiego stanu rzeczy wyłaniają się propozycje, by odroczyć konferencję do października i zwołać ją dopiero po sesji Zgromadzenia Ligi. Tymczasem zaś możnaby utrzymać plan Dawes'a dopóki nie wejdzie w życie plan Young'a.

The Daily Telegraph 23.VII. stwierdza w art. wst., że wątpliwości co do odbycia się konferencji reparacyjnej w oznaczonym czasie stają się rzeczą pewną, ponieważ sprawa wyboru miejsca nie posunęła się wcale naprzód. Autor dowodzi konieczności odbycia się konferencji w Londynie, do czego zresztą Anglja ma prawo, chociażby z tego względu, że ponosi największe ciężary z racji planu Young'a.

The Manchester Guardian 24.VII. w art. wst. zajmuje się sprawą wyboru miejsca dla konferencji likwidacyjnej, która ma odbyć się 6 sierpnia. Jeżeli te drobne targi o miejsce nie zostaną skończone, to konferencja w terminie oznaczonym nie odbędzie się. Jest to ważne z tego względu, że we wrześniu odbywa się Zgromadzenie, Ligi, które w razie nieodbycia się konferencji zostanie sparaliżowane. Autor podejrzewa, że w tem zwlekaniu jest pewien system i cel. Wszędzie poza Francją panuje przekonane, że przyjęcie planu Young'a pociąga za sobą natychmiastową ewakuację Nadrenji. Podejrzenia te mogą być usunięte tylko wówczas, jeżeli rząd francuski załatwi jaknajrychlej sprawę miejsca konferencji i zgodzi się na szczerą dyskusję nad sposobami i datą ewakuacji Nadrenji.

Berliner Tgbl. 25.VII., zaznaczając, iż do oficjalnego projektowanego otwarcia Konferencji Międzynarodowej jest już tylko kilka dni, twierdzi, iż dokładne przygotowanie konferencji jest niemożliwe, a skutki tego ponosić będą nietylko Niemcy, lecz i ich wierzyciele. Dziennik uważa, iż rząd Rzeszy powinien wystąpić z oficjalną notą, ostrzegającą przed mogącą się wytworzyć niebezpieczną sytuacją.

Deutsche Allg. Ztg. 25.VII., omawiając aktualne zagadnienia polityczne, twierdzi, iż utrzymanie okupacji Nadrenji i wyeliminowanie z obrad konferencji sprawy Saary przedłuża nienormalny okres powojenny i wyraźnie przecistawia się likwidacji skutków wojny. Francja, stojąc w d. c. na dotychczasowem stanowisku, zadokumentuje, zdaniem dziennika, iż „ze strachu przed zagrożeniem" nie chce współdziałać w wielkiem dziele pacyfikacji. „D. Allg. Ztg." zaznacza, iż ten punkt widzenia doprowadzi Francję do zupełnego odosobnienia politycznego.

Reichspost 25.VII. twierdzi, iż stanowisko Ameryki w sprawie długów wojennych powoduje solidarność państw europejskich, wszystkie one bowiem w większym, czy mniejszym stopniu od Ameryki zależą. „Stany Zjedn. Europy", zdaniem dziennika, nie mogą mieć jednak owej zależności od Ameryki za jedyne źródło swego powstania, a opierać się muszą one na odpowiednio przygotowanym gruncie gospodarczym i duchowym.

„Reichspost" podkreśla, iż takim właśnie wstępem do realizacji planu Briand'a winno być porozumienie francusko-niemieckie, kluczem którego jest ewakuacja Nadrenji.

Dziennik podnosi, że jeśli Briand chce dopiąć celu swego, musi się zgodzić na ewakuację, będącą etapem na drodze ku pacyfikacji.

PO WEJŚCIU W ŻYCIE PAKTU KELLOGG'A.

Le Temps 25.VII. pisze w art. wst., iż pakt Kellogg'a wchodzi właśnie w życie w momencie, gdy wojna grozi na Dalekim Wschodzie. Godne uwagi jest przytem, że przy łagodzeniu tego konfliktu tylko wymieniony pakt może być brany pod uwagę. Liga Nar. nie może interwenjować, ponieważ Moskwa do niej nie należy, a zbiorowa interwencja mocarstw także nie mogła mieć miejsca, gdyż nie wszystkie państwa uznały Sowiety. Dzięki istnieniu paktu Kellogg'a wstrzymane zostały kroki wojenne, i przygotowuje się grunt dla polubownego załatwienia zatargu sowiecko-chińskiego. Wobec tego można twierdzić z całem przekonaniem, iż pakt Kellogg'a ma znaczenie przy utrzymaniu pokoju światowego, jak to się okazało już w chwili jego wejścia w życie.

Neue Freie Presse 25.VII. w artykule, poświęconym wejściu w życie paktu Kellogg'a, twierdzi, iż pakt ten posiada cały szereg braków i nie usuwa możliwości wojny; dziennik zaznacza jednak, iż zbiorowe potępienie wojny ma pewne znaczenie moralne, na dowód czego cytuje konflikt rosyjsko-chiński.

ZATARG CHIŃSKO - SOWIECKI.

The Daily Telegraph 23.VII. zamieszcza artykuł Ashmead-Bartlett'a, w którym autor — po zanalizowaniu konfliktu sowiecko-chińskiego — dochodzi do wniosku, że Sowiety nie potrzebują się obawiać inwazji chińskiej, ponieważ Chiny zdolne są zaledwie do operacyj militarnych tylko wzdłuż linji kolejowej.

The Chicago Daily Tribune 23.VII. w koresp. z Rygi pisze, że manewry wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej są zwykłym bluff'em, mającym na celu zmuszenie mocarstw, szczególnie Stanów Zjednoczonych, do wystąpienia w roli arbitrów w sporze sowiecko-chińskim. Opinja taka utrzymuje się wśród dyplomatów zagranicznych w Moskwie. Jeden z dyplomatów bałtyckich oświadczył, że rząd sowiecki chce wykorzystać kryzys w kierunku wywarcia dobrego wrażenia w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie — chce on dowieść, że mimo wszystko nie da się sprowokować do wojny.

Koresp. stwierdza, że cała propaganda sowiecka, prowadzona w Chinach przeciwko Ameryce i Anglji, zwraca się obecnie przeciwko samym Sowietom.

ANGLJA A BAŁKANY.

The Manchester Gurdian 23.VII. w art. wst. „England and the Balkans" dowodzi konieczności czynnej polityki Anglji na Bałkanach. Obecnie rywalizują tam dwa mocarstwa, Francja, która ma za sobą Serbję i Rumunję, oraz Włochy, które kontrolują Albanję, i mają sojusz z Węgrami. Pozatem, szukają one sojuszu z Bułgarją i Rumunją. Jest rzeczą możliwą — pisze autor — że do tej kombinacji przyłączy się i Polska.

Zdaniem autora rywalizacja Francji i Włoch wytwarza na Bałkanach stan anarchji, który może być usunięty przez interwencję Anglji. Może ona to uczynić przez Grecję, gdzie zawsze miała przyjaciół. Gdyby Anglja wystąpiła w Genewie w obronie uciśnionych mniejszości, gdyby dążyła, jeśli już nie do rewizji, to przynajmniej do możliwego wykonywania traktatów pokojowych, gdyby podtrzymała Maniu w jego walce przeciwko skorumpowanej tyranji, — to zyskałaby ona takie wpływy i taki autorytet na Bałkanach, iż mogłaby przyczynić sę do zrealizowania idei federacji bałkańskiej, o której marzy każdy wielki polityk bałkański.

Drukarnia „KADRA", Długa 50, tel. 186.30.

Drukowano na prawach rękopisu.